Nr. 171. Środa 30 lipca 1924 roku. Cena numeru 12 groszy. Rok XV.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz: „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 61553.

Prenumerata wynosi:

zł. 2

Z odnoszeniem miesięcznie: zł. 2,50

W Zagłębiu po za Sosnowcem, Będzinem i Dąbrową: zł. 2,50

Z przesyłką pocztową: zł. 2,50.

Zagranicą zł. 4.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego 4, Telefon 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska 1, Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Dąbrowa, Sobieskiego 8, tel. 73. Katowice, Szopena 4

WIELKIE DZIEŁO ORGANIZACJI PRACY.

Na tle międzynarodowego kongresu w Pradze.

Warszawa, 30 lipca.

Już przed wojną myślano o bardziej ekonomicznem zorganizowaniu produkcji, ale uwagi te nie odznaczały się systematycznością. Impuls dała Ameryka i Anglja, wszędzie zaś mówiło się o Tayloryżmie, często fałszywie komentowanym, co spowodowało nienawiść robotników do tego ruchu. Wojna zniszczyła wiele wartości materjalnych, wyeliminowała szereg sił roboczych. To też obecnie uznaje się ogólnie, że straty te należy w czasie jaknajkrótszym nadrobić racjonalnem udoskonaleniem produkcji i oszczędnością w życiu gospodarczem. Jest to jedyna droga dla zbliżenia się do normalnych stosunków gospodarczych. Cały świat zajmuje się temi problemami i wszędzie rozlegają się głosy, domagające się oszczędzania wartości materjalnej, energji i pracy ludzkiej.

Państwo, któreby chciało konkurować z powodzeniem z przemysłową produkcją światową, musi bacznie śledzić ruch ten, gdyż w przeciwnym razie może się okazać poza nawiasem konkurencji światowej i w zupełnej zależności od tych, którzy, stosując te naukowe zasady organizacji pracy potrafią produkować prędzej, lepiej i taniej.

W Pradze, dnia 24 lipca b. r. rozpoczął obrady kongres naukowej organizacji pracy. Polska wysłała przeszło 30 reprezentantów ze sfer rządowych, przemysłowych, handlowych i społecznych. Delegacja nasza należy tu do najliczniejszych. Prace organizacyjne wykonali czesi wspólnie z amerykańskim komitetem przygotowawczym. Protektorat zjazdu objął prezydent republiki czechosłowackiej Massaryk i minister handlu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Herbert Hoover. Zestawienie tych dwch nazwisk, wielkiego organizatora i wybitnego filozofa humanisty nadaje ton i charakter całemu zjazdowi. Jest on zarówno gwarancją tego, że kongres w obradach swoich nie zboczy na bezdroża „lepszego wyzysku robotników", jak stara się tego dowieść prasa komunistyczna.

Systematycznie dotychczas na tem polu pracowała jedynie Ameryka, gdzie organizacje inżynierskie najściślej wyznaczały drogę pracy przez stwierdzenie zasady, że dla leczenia niedomagań przemysłu należy poznać dokładnie ich przyczyny, t. j. źródła i przyczyny strat i wady administracji. Mianowicie nowoczesna organizacja produkcji wymaga dokładnego ustalenia programu pracy, jej podziału i kolejności poszczególnych czynności technicznych. To przygotowanie do należytego zorganizowania pracy, ta naukowa organizacja pracy jest celem obrad obecnego zjazdu.

Nowe metody pracy muszą jednak być tego rodzaju, aby robotnik nie miał tego poczucia, że jest zmechanizowanym instrumentem roboczym. Musi on czuć się odpowiedzialną, myślącą jednostką, cząstką wielkiego aparatu przemysłowego, ponieważ jedynie w tym wypadku może on dać maximum zdolności produkcyjnej.

Kongres naukowej organizacji pracy nie posiada żadnego organu egzekucyjnego, czy innego rodzaju metody pracy. Tak proste stosunki gospodarcze nie są. Chodzi jedynie o to, aby dał podnietę, impuls dalszego badania w tym kierunku. Już teraz twierdzą niektórzy fachowcy, że przy należytym wyzyskaniu energji, przy odpowiedniej oszczędności materjalnej i przy zastosowaniu dotychczas znanych, na naukowych zasadach opartych metod pracy, można znacznie podnieść dobrobyt ludzkości, można zapoczątkować nową erę, szczęśliwszej ludzkości.

Liczna, jak już zauważyłem, delegacja polska, jest niewątpliwie dowodem tego, że zrozumienie wagi, poruszanych na kongresie praskim zagadnień istnieje w naszym narodzie. Co się tyczy wyników kongresu, nie należy oczekiwać, oczywiście już teraz jakichś cudów. — Rzecz jest zbyt skomplikowana, zagadnienia zbyt poważne, ażeby narady mogły przynieść jakiś zwrot nieoczekiwany. Znaczenie kongresu praskiego (pierwszego tego rodzaju) polegać będzie na tem, że zamanifestuje on żywotność idei, a przez to pobudzi do dalszej pracy.

Dalszy rozwój zależy od uczestników, a więc i od. polaków.

Nasz młody, a w tak ciężkich warunkach rozwijający się, przemysł znajdzie w pracy kongresu niewątpliwie dobrego doradcę. O ile bowiem wielkie, silne i bogate narody, mające wielowiekową nieraz tradycję przemysłową mogą sobie nawet pozwolić na pewien konserwatyzm organizacyjny, o tyle my, chcąc nietylko utrzymać, ale i rozbudować nasz przemysł, musimy niezwłocznie przystąpić do stosowania nowych metod naukowych. Pod tym względem nie wolno nam się spóźnić. O ile będziemy wyprzedzeni przez innych, nie zdołamy ich dopędzić. Musimy dotrzymywać im kroku. Społeczeństwo nasze powinno to zrozumieć i dążenia te wszechstronnie popierać.

Władysław Mergel.

Generał Nollet i jego dzieło.

Sosnowiec, 30 lipca.

Jeden z ostatnich numerów londyńskiej „Morning Post" zawiera opis działalności generala Nolleta w Niemczech. Autorem jest angielski generał I. H. Morgan, również członek międzysojuszniczej komisji kontrolującej w Niemczech.

Artykuł zawiera, jako wstęp opis trudnych warunków, pod ciężarem których musiała pracować międzysojusznicza komisja w Niemczech. Prasa niemiecka bezustannie prowokowała misję i szczuła przeciw niej, często poszczególni członkowie misji byli napadani i turbowani. Na każdym kroku i bezustannie spotykała misja ta wybiegi, łapki i wilcze doły władz niemieckich różnych kategorji. Na czele misji stał jednak na szczęście człowiek, który ani na chwilę nie tracił zimnej krwi, rozwagi i cierpliwości, i który w granicach swej kompetencji umiał pracę swą uwieńczyć poważnym rezultatem. Był nim generał Nollet.

W dniu 5 lutego 1920 roku, wkrótce po przybyciu kontrolującej komisji do Niemiec, zaproszono ją do ministerjum spraw wewnętrznych na konferencję. Musieliśmy przez dłuższy czas, pisze generał Morgan, czekać w ubikacjach poczekalnych, zanim młody oficer niemiecki nie oznaj-

mił nam, że sztab generalny gołów jest nas przyjąć.

Po kilku wstępnych słowach, ogłasza niemiecki generał von Cramon głosem podniesionym: „Uważam niniejszą konferencję za otwartą“. „Nie, odpowiada gen. Nollet, jesteśmy tutaj komisją kontrolującą i — kontrolerami“. Cramon odpiera, że właściwie jest to „zagraniczna misja wojskowa na terenie niemieckim podczas pokoju“.

Jakkolwiek zdanie to było na oko skromne, zawierało jednak daleko idące orzeczenie kompetencji. Nollet okazał się jednak nieustępliwy i niewzruszający, że Cramonowi nie pozostawało nic innego, jak obwieścić (z daleko już słabszą intonacją): „Uwa am konferencję za zamkniętą“. Nollet wstał i przechodząc koło generałów ententy zaznaczył: „Cztery razy odniosłem nad nimi w polu zwycięstwo, — a Cramon wogóle prochu nie wąchał.“

W kilka miesięcy później musiał Cramon ze stanowiska swego zrezygnować, będąc we wszystkich punktach przez Nolleta pobitym. W samym opisie dochodzi Morgan do twierdzenia że jeżeli kiedykolwiek wyjdzie dzieło o rozbrojeniu Niemiec, to świat się przekona i dowie, że nie było dotychczas i nie będzie w historji świata żadnej nacji, któraby umiała tak, jak niemcy, za pomocą bogatych w ideje pomysłów głęboko obmyślonych sztuczek, podstępów, potrzasków, rozpaczliwych wysileń i próżnych wysiłków — chcieć pełną swą porażkę przemienić w zwycięstwo. Zarówno władze, jak i osoby prywatne nie przeoczyły najmniejszej okazji, aby tylko komisji kontrolującej pracę utrudnić i uniemożliwić i starać się wodzić ją za nos.

Przez cztery długie lata musiał generał Nollet borykać się z tysiącami różnych form obstrukcji ze strony tych niechcących zgiąć swego karku wrogów.

Przez pierwsze cztery miesiące, aż do konferencji w Spaa nie można było absolutnie nic zrobić. Dopiero w Spaa udało się koalicji zniweczyć niemiecki plan, mający na celu, kadry starej armji utrzymać w podwójnej ilości, aniżeli traktat wersalski to postanowił.

W Spaa też dopiero musiał niemiecki reprezentant przyznać, że niemcy faktycznie wojnę przegrali.

Siedemnaście miesięcy uciążliwej pracy potrzeba było, aby zniszczyć ciężką niemiecką artylerję.

Dwa lata trudu wymagała likwidacja t. zw. „einwohnerwehry“.

Dopiero po trzech latach niepomiernych wysileń, udało się zreorganizować fabryki Kruppa i przystosować je do wyrobu dla potrzeb pokojowych.

Przez 16 miesięcy pracowano nad zdemontowaniem fabryk amunicyjnych.

Do połowy roku 1921 trwała organizacja demobilizacyjna, która w rzeczywistości była pokryjomu organizacją mobilizacyjną i jest nią do dziś dnia.

Dawniejsi oficerowie niemieccy są do dnia dzisiejszego świetnie dotowani i aprowizowani, i choć nie noszą mundurów, są maskowaną armją wodzów, gotową i bitną.

Wieści ważne.

(Z pism i depesz wczorajszych).

Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża w sobotę dnia 2-go sierpnia wieczorem do Solca, Bydgoszczy i Chojnic. Powrót p. prezydenta spodziewany jest 7 go sierpnia.

Ogłoszona w „Buletin de la Paix“ odezwa intelektualistów francuskich, zwracająca się przeciw rzekomemu terrorowi w więzieniach polskich jest ciągle jeszcze nader skwapliwie wyzyskiwaną przez prasę niemiecką przeciw Polsce. Dzisiejszy „Montag Morgen“ podaje całą tę odezwę z podpisami p. Herriota, Painlevego, Romana Rolanda, Richette'a oraz innych na naczelnem miejscu.

Poincare wygłosił wczoraj przy sposobności poświęcenia sztandaru wojskowego w Verdun wielką mowę, wskazując w niej na systematyczną propagandę Niemiec, które potrafiły wprowadzić opinję całego świata w błąd co do istotnych swych zamiarów względem Francji.

Pożyczka cukrowa, którą uzyskała Czechosłowacja w Londynie została udzielona na warunkach bardzo ciężkich. Za trzymiesięczny kredyt w wysokości miljona funtów przemysłowcy czescy mają zapłacić 10.5 proc. oprócz kosztów bankowych, za kredyt zaś 6-miesięczny w wysokości 2 milj. funtów—14 proc.

Berliner Börsen Ztg., omawiając obrady małej ententy, podnosi trudną sytuację Benesza, który nie mógł zapobiec, aby uczestnicy konferencji nie odnieśli wrażenia, że mała ententa jest zbędna. Problemat Besarabji oddalił Jugosławię i Czechosłowację od Rumunji. Dziennik pisze, że Rosja zgłosiła swoje pretensje do Besarabji i liczy się z tem, że prędzej czy później odbierze Besarabję jak również wschodnią Ukrainę (?) która obecnie znajduje się przy Polsce.

IV Kongres międzynarodówki młodzieży komunistycznej zakończył obrady w dniu 25 lipca. Uchwalono rezolucję w sprawach reorganizacji związków komunistycznych na podstawie jaczejek fabrycznych, propagandy antymilitarnej, akcji wśród młodzieży włościańskiej, organizacji przeciwników akcji w związkach zawodowych, w sprawach kolonjalnych, oraz programu i propagandy leninizmu. Następnie dokonano wyboru do komitetu wykonawczego.

Zlot sokołów w Berlinie.

Berlin, 29 lipca.

Związek sokołów polskich na okręg berliński urządził doroczny swój zlot na torze wyścigowym w Treptof. Wykonano bardzo sprawnie szereg ćwiczeń wolnych na przyrządach oraz biegi. Uroczyste otwarcie zlotu nastąpiło o godz. 2-ej po południu. Szczególny entuzjazm wywołało zjawienie się delegatów serbsko-łużyckich w ich strojach narodowych pod przewodnictwem znanego publicysty serbsko-łużyckiego p. Nalki. W przemówieniu swem wskazał p. Nalka na konieczność wspólnego, łączenia. Jesteśmy, mówił, pokrewni mową i zwyczajami. Jesteśmy prawie braćmi. Dalej wskazywał na ogromne trudności, z jakiemi walczyć musi związek sokołów na Łużycach. Po programowej części zlotu odbyła się zabawa.

Płacić podatki!

Jeszcze list posła Thugutta.

„Słowo“ wileńskie z powodu listu posła Thugutta daje następującą charakterystykę „Wyzwolenia“:

„Wyzwolenie“ dotychczas nie sprecyzowało swego programu zasadniczego. Ale pragnęło go mieć. To już bardzo wiele. Miało też tradycje ideowe. Coś jakby z romantycznych niedomówień o wpół-mistycznej gminie ludowej, która miała przyjść, niczem pierwotny człowiek Russa, na miejsce zbyt skomplikowanego polskiego społeczeństwa cywilizowanego. Resztę wypełniało bliskie sąsiedztwo z socjalizmem.

Do drugiego sejmu grupa „Wyzwolenia“ weszła w postaci trzech różnych składników. Esencjonalną, ale nie nazbyt wpływowa część klubu thuguttowców, to działacze ludowi, Żołżkiewicze i marzyciele naszych wsi. Część druga, to pieniacy, odkomenderowani do sejmu. Część trzecia, to komuniści, niezarejestrowani w III międzynarodówce.

Ruch „Wyzwolenia“ jest ruchem młodym. Nie może konkurować nietylko ze stańczykami, z endekami, ale nawet z socjalistami. A jednak z listu p. Thugutta od którego imienia cała Polska nazywała „Wyzwolenie“ thuguttowcami, dowiadujemy się o całkowitem bankructwie tych haseł, w imię których „Wyzwolenie“ tak napozór niedawno, rozwinęło swoje sztandary.“

20.000 niemców opuści Polskę.

Wiedeń, 29 lipca.

Toczące się obecnie w Wiedniu rokowania polsko niemieckie w sprawie opcji i obywatelstwa pewnych kategorji niemców w b. zaborze pruskim mają być ukończone w dniu 20 sierpnia. Przewidywane jest zawarcie odnośnej umowy, opartej na decyzji arbitra prof. Kackenbecka. Gdyby jednak nie doszło do porozumienia między delegacjami obu rządów, to uprawomocnią się wspomniane decyzje arbitra.

Według naszych informacji decyzja ta jest pomyślna dla Polski, gdyż przyznaje prawo obywatelstwa polskiego około 10.000 niemców z ogólnej liczby 30.000 osób, które się o prawo obywatelstwa naszego ubiegają. Ci zaś, którym decyzja prof. Kackenbecka odmawia prawa obywatelstwa, będą musieli opuścić Polskę w ciągu roku od chwili uprawomocnienia się decyzji.

W ten sposób pozbędzie się Polska na swych zachodnich rubieżach 20.000 niemców.

W rokowaniach wiedeńskich, które o tej doniosłej sprawie zadecydują, reprezentuje Polskę świetny znawca tych zagadnień, dr. Prądzyński, prezes oddziału poznańskiej prokuratorji generalnej, korzystający z fachowej pomocy urzędników centrali m. s. z.

List z Gdyni.

Gdynia, w lipcu.

Mała i nieznana wioska rybacka — Gdynia śmiało zmierza do zajęcia stanowiska stolicy polskiego wybrzeża, wobec której dwa miasta powiatowe, mogące uchodzić za nadmorskie, Puck i Wejherowo, będą musiały usunąć się w cień. Co prawda Puck leży nad morzem i posiada pełną chwały przeszłość, bogatą w wypadki bohaterskiej obrony przed wrogiem, gdyż szczególnie Szwecja pragnęła się usadowić w tym starym porcie — lecz obecnie zmieniły się stosunki i Puck stracił już odpowiednie warunki dla założenia tam nowoczesnego portu. A Wejherowo zbyt daleko położone jest od morza, aby się mogło mierzyć z Gdynią. Choć więc oba miasta dziś jeszcze są siedzibami różnych urzędów morskich i rybackich, a Puck posiada nawet mały port, w którym zatrzymują się mniejsze statki wojenne to jednak polski ruch morski zaczyna się coraz więcej skupiać w Gdyni, którą czeka niewątpliwie wielka przyszłość. Z faktem tym należy się liczyć z zupełną pewnością już obecnie dlatego, że powstanie portu w Gdyni przeistoczy ją w jedno z pierwszych miast Rzeczypospolitej. Gdynia zresztą, nie czekając na powstanie portu rozwija się znakomicie. Liczba ludności i zabudowań wzrasta w sposób imponujący. Ruch budowlany rozwija się w całej pełni, gdyż potrzeby są olbrzymie a z chwilą rozpoczęcia robót portowych Gdynia zacznie podnosić się w jeszcze szybszem tempie.

Pisząc w swym dobrym i sumiennie opracowanym Przewodniku po polskiem wybrzeżu, o historji Gdyni Józef Staśko zaznacza, że w r. 924 książe pomorski Świętopełk miał ofiarować tę wieś klasztorowi oliwskiemu. W każdym razie już w roku 1253 nazwa wsi Gdina występuje w dokumentach.

W 13 i 14 w. wieś należała do Rusocińskich na Rusoczynie, którzy w roku 1380 oddali ją klasztorowi w Kartuzach. W roku 1353 Piotr Rusociński wydzierżawił wieś na prawie niemieckim a w r. 1373 nadał jej mieszkańcom przywilej łowienia ryb na morzu. Zakonnicy kartuscy otoczyli opieką Gdynię, skąd otrzymywali transport świeżych ryb. Już w tym czasie Gdynia, a raczej jej zatoka, przyciągała okręty gdańskie, które znajdowały tu dogodne miejsce do lądowania. Transporty gdańskie szły dalej traktem „pańskiemi drogami“ w w głąb puszcz, do których dostęp lądem od Gdańska był bardzo utrudniony. Pod wpływem mnichów kartuskich Gdynia pokryła się ogrodami i sadami, a na stokach kępy radłowskiej w dzisiejszym Kachu, uprawiano winogrona i morele. Ujemnym natomiast skutkiem gospodarki klasztoru kartuskiego była germanizacja wsi przez niemieckich przeorów, którzy na sołtysów wyznaczali niemców i tendencyjnie opiekowali się specjalnie tylko gospodarzami niemcami.

Tę politykę germanizacyjną podjął następnie na wielką skalę rząd pruski, gdy w roku 1772 tą część Rzeczypospolitej przeszła w jego posiadanie. Właścicielami gdyńskich folwarków byli sami niemcy a w ostatnich czasach pruskiego panowania w Gdyni język niemiecki górował nad polskim i kaszubskim.

Od tego czasu wiele się już zmieniło i dziś słyszy się powszechnie język kaszubski i polski, a Gdynia po 700 latach od owego 1224 roku, w którym poraz pierwszy mówi o niej historja, wchodzi w nowy świetny okres swego rozwoju.

Samo położenie Gdyni jest niezwykle malownicze. Morze tworzy tu niezbyt głęboką, wsuniętą w ląd zatokę, pomiędzy wzgórzami okrzyńskiemi na północnym jej krańcu, a Kamienną Górą na południowym.

Gdynia otoczona jest zresztą ze wszystkich stron pierścieniem malowniczych wzgórz, pokrytych przeważnie lasami, które daleko ciągną się na zachód. Pierścień ten roztwiera się jednak w kierunku Redy, tworząc szeroką dolinę, przez którą przechodzi linja kolejowa do Wejherowa oraz do Pucka i na Hel. Teren w dolinie gdyńskiej jest przeważnie piaszczysty szczególnie od strony Kamiennej Góry, gdyż po drugiej stronie wsi, gdzie mają powstać baseny portowe grunt jest torfisty.

Pięknie wygląda Gdynia, widziana ze wzgórz okolicznych. Na horyzoncie zarysowuje się półwysep Hel, gdzie, o ile jest pogoda, widać sylwetkę latarni morskiej we wsi Helu, a często lśni tam w słońcu piasek nadmorski. W sine morze wrzyna się śmiało pierwsza mola w porcie, gdzie stoją zawsze okręty wojenne, rozrzucone również na pełnem morzu. A sama Gdynia zdobywa stale nowe tereny, zajmując w swe posiadanie uroczą Kamienną Górę, gdzie wyrastają ciągle nowe wille i domki. Stare chaty rybackie miejscowych gospodarzy giną już wśród nowych zabudowań, które lśnią jeszcze świeżością i białemi ścianami. A przecież to dopiero początek rozkwitu, przecież dotychczas Gdynia rozbudowywała się głównie jako kąpielisko a nie jako port, przecież dużo jeszcze widać tu zaczętych domów. Znikną też zapewne niedługo pola z żytem, z ziemniakami i z łubinem, znikną łączki, torfiska, a na miejscu wioski, stanie miasto portowe. Rozwój swój Gdynia zawdzięczać będzie tylko połączeniu z Polską, z jej też rozkwitem i świetnością związany jest rozkwit i świetność Gdyni.

Pisząc o Gdyni, można ją podzielić na trzy części: stara wieś rybacka i gospodarska, port w Gdyni, położony na północ od wsi, a który ciągnąć się będzie w stronę Oksywji, a wreszcie Gdynia-kąpielisko. Ta ostatnia część Gdyni przenosi się wyraźnie w stronę Kamiennej Góry. Lecz każdej z tych trzech części Gdyni należy poświęcić osobną uwagę.

Serce rozkazów nie słucha.

Sosnowiec, 31 lipca.

Jej było na imię Dora, a jemu Władysław. Jak się łatwo domyśleć z imion — ona była żydówką, a on chrześcjaninem. Poznali się z sobą i pokochali. Dora miała zaledwie 20 wiosen on nieco więcej. Oboje młodzi, piękni, sympatyczni.

Zapatrzeni w siebie, nie pomnąc o tradycjach, przesądach, o niezliczonych przeszkodach, które musieliby zwalczać, gdyby zapragnęli połączyć się z sobą na zawsze, nie zrywali więzów miłości, lecz coraz silniej zadzierzgając je, snuli cudne plany na przyszłość.

Po fazie niewinnego flirtu nadeszły gorące wyznania miłości,

a w końcu należało pomyśleć o ślubie.

On, choć szczerze pragnął połączyć się z ukochaną jak najwcześniej, proponował odroczenie aktu ślubu na dwa lata. Ona, córka rasy nerwowej, postanowiła przyśpieszyć okres swojego szczęścia i w tych dniach opuściła dom rodziców, aby przyjąć chrzest i poślubić narzeczonego.

Znaczna, zbyt nawet znaczna większość mieszkańców Będzina, bo Dora pochodzi z tego miasta, wybuchła straszliwem oburzeniem na wyrodną córę narodu wybranego.

Na szczęście nikt nie zna jej adresu. Ukryła się przed okiem ciemnej i bezceremonjalnej masy ickatorów ghetta.

Próżno rodzice chodzą ze łzami w oczach od komisarjatu policji do komisarjatu, błagając o odszukanie ich córki.

Słyszą wszędzie jedną tylko odpowiedź: — „Córka jest już w tym wieku, w którym wolno jej z sobą robić co jej się podoba“.

Aż wreszcie rodzicom Dory podsunięto prawdziwie szatański pomysł. Zapomnieli, że są bądź co bądź rodzicami i rzucili na nią straszliwą insynuację: Donieśli mianowicie policji, że córka ich, opuszczając dom, popełniła kradzież 2000 złotych.

Po szczegółowem zbadaniu sprawy okazało się, że wiadomość ta jest z gruntu fałszywa i miała na celu jedynie oderwanie córki od jej narzeczonego.

Poszukiwania rodziców Dory trwają w dalszym ciągu, lecz bez skutku.

Niewątpliwie Dora wyzbywszy się przesądów ghetta, znajdzie szczęście przy boku męża.

Poświęcenie kamienia węgielnego

pod sanatorjum zw. p. naucz. szkół powszech. w Zakopanem.

20 lipca b. r. po dwudniowych obradach zarządu głównego zw. p. n. szkół powszechnych, nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego i fundamentów (na stokach Gubałówki) pod sanatorjum dla pierwszo chorych krzewicieli oświaty. Pierwszy przemawiał prezes 35 tysięcznej rzeszy związkowej — senator St. Nowak, zaznaczając trudy i poświęcenie nauczycielstwa związkowego, które bez żadnych pomocy, własnym kosztem, stawia wielkie dzieło pomocy chorym kolegom i koleżankom. Akt erekcyjny odczytał kol. L. Patyna, poczem dokonał poświęcenia ks. Jan Humpola, wypowiadając zarazem podniosłą i natchnioną przemowę, w której zaznaczył, że dzieło istotnej miłości bliźniego, której wspaniały dowód złożył związek, będzie wiekopomnym przykładem zbożnej pracy dla innych organizacji i przyszłych pokoleń. Przemówienie swoje zakończył poetycką improwizacją, że — zdrowie i świeże siły dla zmęczonych chorobą nauczycieli spływać będą z blaskiem wschodzącego słońca ze szczytów Murania i Hawrania i że poić ich będzie gorącem tchnieniem południowe słońce ze szczytu Giewonta, a pożegna i utuli do snu płomienno-czerwona tarcza zachodzącej dziennej gwiazdy z za fioletowych grani Osobity. Następnie zabierali głos: p. Owiński, kurator okr. krakowskiego, dr. Tynelski, przedstawiciel kurat. lwowskiego; posłowie Czapiński i Malik oraz dr. Kraszewski, lekarz nauczycielskiego „domu zdrowia“ w Zakopanem. Za troskliwą opiekę i ratunek ginących bojowników w walce z ciemnotą dziękował w imieniu chorych — jeden z uzdrowieńców.

O ogromie wznoszącego się zbożnego dzieła, wielkiej budowli, która jest ostatnim wyrazem zachodniego budownictwa sanatoryjnego, której niema podobnej w całej Polsce, niechaj posłużą, poniższe dane: przy budowie pracuje 300 górali; samej ziemi wydobyto z fundamentów 2000 wagonów, zaś 32,000 złotych wyniosły frachty kolejowe za zwóz materjałów. Budową kierują architekci Ostafin i Winnicki a zarządzającym całą akcją budowy jest niestrudzony i zabiegliwy, jak dobry gazda, kolega Malicki.

E. Kłoniecki.

Kronika.

Kalendarzyk.

30 Środa	Dziś Rufina m., Julitt.
	Jutro Ignacego.
	Wsch. słońca 3.12
	Zach. „ „ 7.50

Przyjęcie kolejarzy jugosłowiańskich. Wczoraj punktualnie o godz. 3 min. 55 pop. w drodze z Częstochowy przejeżdżali kolejarze jugosłowiańscy, którzy zatrzymali się na naszym dworcu 5 minut. Dworzec sosnowiecki, jak zresztą i wszystkie dworce w Zagłębiu, był udekorowany flagami narodowemi. Gości jugosłowiańskich witali w Sosnowcu kolejarze miejscowi ze sztandarem związkowym na czele, oraz przedstawiciele miejscowego społeczeństwa Pierwszy przemówił do jugosłowian zawiadowca, p. Kamiński, następnie w imieniu miasta witał gości ławnik, p. Drzewiecki, oraz w imieniu związku kolejarzy, pp. Fr. Wróblewski i Będkowski.

Po przemówieniach kolejarze stacji Sosnowiec wręczyli kolejarzom jugosłowiańskim pamiątkowy adres tej treści:

„Jugosłowiańskim kolejarzom na ziemi polskiej—polscy kolejarze stacji Sosnowiec składają bratnie pozdrowienia.

Niech żyją kolejarze!

Niech żyje Jugosławja“!

Adres ten opatrzony był licznemi podpisami.

O godzinie 4-ej kolejarze odjechali do Katowic, gdzie zabawili kilka godzin.

Lotnictwo wielkiej wojny z doby obecnej. Pod takim tytułem w sali „Zagłoba“ w Sosnowcu w nadchodzącą sobotę wygłosi 3 odczyty p. Marjan Częścik. Każdy odczyt składać się będzie z następujących części: Rok 1913. Na wielkiej wojnie. Obrona Paryża. Wywiady i walki powietrzne. Rok 1917 a 3 września 1918 r. Koniec wojny i kryzys w przemyśle lotniczym. Rok 1919 Samolot — dawniej broń mordercza — dziś krzewiciel cywilizacji. Lotnictwo cywilne. Konferencja waszyngtońska 1922 r. Doba obecna i horoskopy na przyszłość. Co będzie za lat 50.

Odczyty będą ilutrowane licznemi przezroczami z dziedziny lotnictwa i gazów trujących, oraz wielkim filmem lotniczym. Po odczycie będą doświadczenia z gazami trującemi. Pierwszy odczyt rozpocznie się o godz. 5 pop., drugi o 7, trzeci o 9 wiecz.

Dochód przeznaczony na cele ligi obrony powietrznej państwa.

Stary projekt. Na skutek wybudowania żeberka z odnogi fiorowskiej na dawną stację dęblińską w Dąbrowie, gdzie prywatne konsorcjum zamierza uruchomić rampę towarową, dowiadujemy się, iż do dyrekcji radomskiej wpłynął projekt przywrócenia dawnej stacji dęblińskiej, skasowanej podczas wojny.

Wątpić należy, czy projekt taki znajdzie poparcie, zwłaszcza ze względu na potrzebę dużych nakładów i wątpliwych korzyści z uruchomienia wspomnianego dworca.

Zakończenie kursu metodyczno - pedagogicznego w Sosnowcu. Wczoraj stanęła przed komisją egzaminacyjną ostatnia partja słuchaczy końcowego miesięcznego kursu metodyczno-pedagogicznego przy państw. seminarium nauczycielskiem w Sosnowcu, składająca egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli. Egzamin rozpoczął się w sobotę dn. 26 b. m. po poł.

Na kurs zapisało się 190 nauczycieli. Przy egzaminie wstępnym odpadło w początkach miesiąca 45 osób. Skończyło kurs 135 osób.

Egzamin był surowy. Jednak dla wszystkich niemal skończył się pomyślnie. Jest to zasługą dobrych wykładów i umiejętnego kierownictwa.

Nic też dziwnego, że otrzymujący świadectwa, nauczyciele czują niewypowiedzianą wdzięczność dla dyrektora seminarjum p. Mazura, inspektora p. Gworka, oraz prelegentów pp.: Heleny Atanaskowiczówny, Jana Dobrowolskiego, Czesława Tarkowskiego, Romualda Cichockiego i ks. Bronisława Kuleszy za pracę niestrudzoną, którą przez cały miesiąc hojnie dla ich dobra szafowali.

Słuchacze kursu w uznaniu zasług kierowników i prelegentów złożyli na wykończenie sali gimnastycznej przy seminarjum na dyr. Mazura 116 zł.

Ze sportu. Warta (Zawiercie) — Naprzód (Dąbrowa) 2 : 4 (1 : 1). W dniu 27 b. m. na boisku k. s. „Naprzód“ odbyły się zawody rewanżowe między k. s. „Warta“ a k. s. „Naprzód“ o mistrzostwo klasy C. Rozegrany mecz należy bezsprzecznie do najciekawszych i najbardziej interesujących w sezonie obecnym, nic więc dziwnego, że zgromadził bardzo licznych gości tak z Dąbrowy, jak i z okolicznych miast.

Rogów 5 : 4 na korzyść „Naprzodu“. Sędzia dobry.

Ostatnie zwycięstwo k. s. „Naprzód“ zapewniło mu mistrzostwo obwodu a według wszelkich przypuszczeń wysunie go na miejsce czołowe klasy C. Zaznaczyć należy, że jest to najmłodszy klub, który jednak w tak krótkim czasie zdołał techniką gry przewyższyć wszystkich dotychczasowych, rutynowanych przeciwników.

Z wycieczki. W ubiegłą niedzielę odbyła się wycieczka sosnowieckiego tow. śpiewaczego „Echo“ w okolice Sławkowa, z udziałem tow. symfonicznego „Fantomja“. Cały dzień spędzono nadzwyczaj wesoło, przeplatając zabawy śpiewem i muzyką. Wycieczka wróciła o godz. 3 w nocy.

Sprawa budek. W swoim czasie pisaliśmy, iż magistrat dąbrowski postanowił usunąć budki, szpecące główniejsze ulice miasta.

Przeciwko decyzji tej zainteresowani wnieśli zażalenie do województwa, gdzie postanowienie magistratu zostało wstrzymane.

Ponieważ w związku z regulacją ulic, jak również z projektowanemi robotami sprawa ond musi być załatwiona, województwo zawiadomiło magistrat, aby kwestję tę zbadała jeszcze raz specjalna komisja, której orzeczenia będą nieodwołane.

Może wreszcie znikną te rudery, tak upiększające niemal wszystkie ulice Dąbrowy.

Skarb. Duże poruszenie wywołała w Będzinie wiadomość o ujawnieniu przez nieznanego osobnika jakichś skarbów, ukrytych w podziemiach zamkowych na starym rynku.

Jak twierdzą wtajemniczeni, w miejscu tem istotnie znajdują się lochy zamkowe, w których spekulanci ukrywali towary i prawdopodobnie ktoś obcy dowiedział się o tem i część towaru zabrał.

Pomoc dla bezrobotnych Na skutek przeciągającego się bezrobocia, magistraty miast Zagłębia postanowiły rozszerzyć dotychczasową pomoc dla pozbawionych pracy i w tym celu zwrócono się do władz o uzyskanie krótkoterminowych pożyczek na roboty publiczne.

Ponieważ rząd odniósł się przychylnie do wspomnianej akcji, wkrótce prawdopodobnie miasta otrzymają pożyczki i tym sposobem bezrobotni znajdą pracę.

O 10-cio godzinny dzień pracy. W związku z pertraktacjami na G. Śląsku wywrotowcy rozpuścili u nas pogłoskę iż w Zagłębiu także ma być wprowadzony 12 godzinny dzień pracy.

Oczywista są to zwykłe sztuczki komunistów, usiłujących za wszelką cenę wywołać u nas zamęt, gdy w rzeczywistości niema nawet mowy o wprowadzeniu gdziekolwiek 12 godzinnego dnia pracy, natomiast niektóre gałęzie przemysłu chcą na wzór Niemiec, gdzie dość już dawno wprowadzono 10 godzinny dzień pracy, zastosować zmianę tę u nas, inaczej bowiem przemysł ten, nie mogąc wytrzymać konkurencji, upadnie.

Że nikt u nas nie pragnie przedłużania ustawowo zagwarantowanego 8 godzinnego dnia pracy, świadczy fakt, iż na międzynarodowym zjeździe pracy przedstawiciel rządu naszego wniósł energiczny protest przeciwko przedłużeniu dnia pracy w Niemczech, co w następstwie musiałoby i u nas znaleźć zastosowanie.

W dzisiejszych ciężkich chwilach robotnicy winni postępować z całą rozwagą i nie dawać posłuchu agentom bolszewickim, których marzeniem jest doprowadzić robotnika naszego do ostatecznej nędzy, licząc, iż tym sposobem uda im się przeprowadzić zbrodnicze zamiary.

Z kółka tennisowego. Dnia 8 i 9 sierpnia popołudniu, oraz 10 sierpnia przez cały dzień, odbędzie się na placach kółka tenisowego w Sosnowcu turniej tenisowy: 1) pojedyńcze gry panów, 2) podwójne gry panów, 3) podwójne gry mieszane. Zgłoszenia do turnieju należy nadsyłać, najpóźniej do dnia 5 sierpnia, pod adresem p. Witoldowej Rogalewiczowej, Dęblińska 7, telefon 91 w Sosnowcu, wraz z wpisowem, wynoszącem zł. 5.

Wylosowanie numerów graczy, biorących udział w turnieju, odbędzie się dnia 7-go sierpnia, o godz. 6 i pół wieczorem, na placu tennisowym.

Kradzieże. Bolesławowi Mikutowiczowi, zamieszkałemu w Sosnowcu, przy ul. Aleja 30 po otwarciu drzwi wytrychem skradziono z mieszkania garderobę wartości 15000 zł.

Zdzisławowi Jagniątkowskiemu zamieszkałemu przy ul. Piłsudskiego 46, po wybiciu szyby w oknie skradziono teczkę skórzaną i maszynę do pisania.

Ofiary.

Zamiast kwiatów na grób śp. J. Zakrzewskiego, grono przyjaciół składa na inwalidów wojennych zł. 111 (sto jedenaście).

Na prasę inwalidów wojennych od K. Pardel zł. 5 (pięć).

Ze Śląska.

Strajk generalny. W poniedziałek wieczorem zeszli się przedstawiciele organizacji robotniczych, aby od przedstawicieli rządu odebrać odpowiedź na postawione przez nich warunki. Delegaci rządowi, zjawiwszy się na sali, oświadczyli, że nie mają nic nowego do powiedzenia, usiłowali jednak uzyskać jeszcze jeden dzień dla prowadzenia dalszych rokowań, na co robotnicy się nie zgodzili.

Przedstawiciel socjalistycznych związków zawodowych Czajor oświadczył zgóry, że pozostaje tylko jedna droga wyjścia: proklamowanie strajku generalnego. Także przedstawiciele zjednoczenia zaw. polskiego a w końcu i przedstawiciele organizacji niemieckich oświadczyli się za strajkiem.

W prasie śląskiej już we wtorek ukazała się odezwa, podpisana przez zarządy wszystkich organizacji robotniczych, wzywająca robotników i urzędników, w wielkim przemyśle pracujących, t. j. hutników i górników do rozpoczęcia strajku generalnego. Początek strajku naznaczono na dzisiejszą środę rano. Mają być wykonywane jedynie tylko roboty obserwacyjne.

Bardzo ubolewać trzeba nad tak nierozważnym krokiem organizacji robotniczych, które nietylko same najboleśniej odczują jego skutki, gdyż strajk nie ma żadnych widoków powodzenia, ale odczuć je musi całe nasze życie gospodarcze i całe społeczeństwo.

Napad rabunkowy. Właściciela furmanki Mańkę napadł na drodze z Kochłowic do Ligoty Pszczyńskiej jakiś bandyta, który grożąc rewolwerem, wymusił od M. wydanie mu posiadanej gotówki. Krótko potem, M. spotkał na drodze pewnego urzędnika policyjnego, który, dowiedziawszy się o napadzie, puścił się w pogoń za bandytą. Tenże opierał się aresztowaniu, strzelając do policjanta, nieustraszony urzędnik jednak pokonał go wkrótce i osadził w celi. Aresztowanym jest niejaki Paweł Mann ze Świętochłowic.

Aresztant podpalił swą celę. W więzieniu gminnem w Gieraltowicach osadzono niejakiego Karola Mikulę, robotnika z Trenczyna w Czechosłowacji za nielegalne przekroczenie granicy. M. podpalił w nocy w celi swej siennik, poczem wszczął alarm i gdy drzwi otworzono zbiegł, korzystając z chwilowego zamieszania. Niedługo jednak cieszył się wolnością, gdyż wnet go ujęto, przyczem czeka go jeszcze druga, cięższa kara za podpalenie.

Goście jugosłowiańscy w Katowicach. Wczoraj, we wtorek o godz. 4 m. 15 pop. przybyli do Katowic celem zwiedzenia Śląska jugosłowiańscy kolejarze z ministrem Popowiczem na czele. Jest to rewizyta za odwiedziny zeszłoroczne kolejarzy polskich w Królestwie S. H. S.

Konfiskata 17 klg. srebra. W Katowicach aresztowano młodego człowieka i odebrano mu 17 klg. monet srebrnych, które, jak się zdaje, zamierzał przemycić za granicę.

Znów ciężki wypadek samochodowy. Na drodze z Rybnika do Król. Huty rozbił się samochód, którym jechało sześciu panów. Dwóch z nich, mistrz rzeźnicki Beck jr. z Król. Huty i urzędnik „Skarbofermu" Barsch, ponieśli śmierć na miejscu, trzej inni doznali ciężkich okaleczeń, a tylko jeden odniósł lżejsze obrażenia.

Z kraju.

Bydgoszcz. W sobotę i niedzielę bieżącego miesiąca odbył się w Bydgoszczy zjazd związków inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, w którym wzięło udział około 500 delegatów. Na zjeździe przemawiali między innymi organizator zjazdu p. Marjan Kantorow oraz poseł Bigoński na temat stosunku organizacji inwalidzkich do władz i społeczeństwa. Zjazd zakończył się powzięciem całego szeregu rezolucji.

Warszawa. O godzinie 11 w nocy dworzec wschodni w Warszawie był świadkiem niezwykłych scen. Oto pociągiem lwowskim w specjalnie dla siebie zarezerwowanych wagonach wyjeżdżało z Warszawy, udając się do Palestyny, 240 żydów. Wyjeżdżających żegnały tłumy krewnych i znajomych. Ad hoc zaimprowizowano demonstracje narodową. Odśpiewano hymny narodowy i religijny. Gdy pociąg ruszył z dworca tłum urządził r e e m i g r a n t o m owację. Wzniosły się do nieba przeraźliwe okrzyki, gwizdki i lamenty. Odprowadzający rzucili się ku wagonom, wykrzykując ostatnie rady i słowa pożegnania. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

Tajemnica grobowca XX. Czartoryskich.

Mało kto wie zapewne, że w Czartorysku, położonym w północnej części pow. łuckiego, znajduje się zniszczony kościół podominiański.

Ongiś otoczony zabudowaniami klasztornemi, położony na wysokiej górze nad Styrem, w czasie wojny europejskiej stał się terenem zaciekłych walk pomiędzy armiami rosyjską i austrjacko-niemiecką. Tędy przeszła wojna, obracając w perzynę wszystko, co można było nazwać osiedlem ludzkiem. Tutaj również i w bezpośrednim sąsiedztwie Czartoryska walczyły legjony polskie.

Zniszczeniu nie ostał się także bogaty niegdyś kościół dominikański, przez rosjan zamieniony na cerkiew, a należący swego czasu do bogatego rodu książąt Czartoryskich. W podziemiach kościelnych ród ten w przeciągu stuleci składał zmarłych swego nazwiska. W przewiewnych kryptach od lat leżały ciała zmarłych dostojników, mężczyzn i kobiet i, ku największemu zdumieniu okolicznej ludności, nie uległy zwykłemu rozkładowi. Ciała te po dziś dzień zachowały się w stanie prawie nienaruszonym, w tych samych trumnach, w które je włożono w chwili zgonu. Długim szeregiem wzdłuż ścian podziemi leżą tak że ciała miejscowych o.o. dominikanów, według tradycji pochowanych bez trumien, jedynie z cegłą pod głową.

Ciała zmarłych przechowały się nadzwyczajnie. Ubrania, w których zostały pochowane, wyblakły; różni wojenni i niewojenni rabusie zrabowali z nich kosztowności, sprofanowali same ciała, niejednokrotnie wyrzucano je z trumien, wtłaczając szczątki w piasek podziemia, lecz to, co ocalało przed profanacją doby ostatniej, trwa do dziś jako nadzwyczajny wprost zdumiewający wyjątek, jak się zdaje nigdzie dotychczas nie notowany. Ciała zachowały się tak nadzwyczajnie, że np. otyłość niektórych osób wygląda jakby w chwili zgonu. W jednej z krypt leży dygnitarz z czasów Stanisława Augusta widocznie ogromnie otyły, którego twarz zachowała doskonale rysy w chwili śmierci. Po dziś dzień przetrwał obfity podbródek zmarłego. Inne zwłoki damy ubrane w strój rokokowy w znakomicie zachowanej sznurówce, ukazują obnażone i doskonale zachowane piersi. Zaznaczyć należy, że zwłoki przy dotknięciu nie rozsypują się w proch a skóra zmarłych wykazuje dziwną elastyczność. Ostatniej masakry i rabunku trupów dokonali bolszewicy, przebywający tu w r. 1920. Obecnie kościół znajdujący się w ruinie, nie posiada żadnego zamknięcia, podziemia także stoją otworem i każdy, kto chce, wchodzi do nich bez przeszkód, rabując to, co jeszcze ze strojów zostało i może przedstawiać jakąkolwiek wartość. Ze względu, że szerszy ogół polski zupełnie nie wie o tych nadzwyczajnych zabytkach, a również że nie zbadana została przyczyna pozwalająca na tak nadzwyczajne zachowanie ciał, warto, aby nasze władze konserwatorskie jaknajspieszniej zajęły się temi zabytkami przeszłości i w pierwszym rzędzie kościół zamknęły. Warto, aby nasi uczeni zajęli się tą sprawą i zaryzykowali wycieczkę do Czartoryska, aby osobiście przekonać się o tych dziwach, które niszczeją z dniem każdym pod wpływem profanacji i braku kultury okolicznej ludności.

TELEGRAMY.

(Przez telefon.)

Tam, gdzie są potrzebne protesty.

Kowno, 29 lipca.

(Tel. wł.) Frakcje polska, niemiecka i żydowska złożyły do laski marszałkowskiej ogólną interpelację w sprawie ograniczeń językowych, wynikających z zarządzeń władz administracyjnych jak używanie we wszelkich rodzajach szyldów, ogłoszeniach i plakatach wyłącznie języka państwowego (litewskiego). Posłowie ci stwierdzają, że zarządzenie takie jest sprzeczne z konstytucją litewską, i że do wydania takich zarządzeń władze administracyjne nie są powołane. Nagłość powyższej interpelacji została odrzucona przez sejm, poczem posłowie frakcji mniejszości wyszli z sali posiedzeń.

Nowy pucz niemiecki.

Berlin, 29 lipca.

(A. W.) Dzienniki ogłaszają tekst tajnych instrukcji komunistycznych, na dzień 4 sierpnia w Hamburgu, gdzie miało przyjść do puczu komunistycznego. Według instrukcji sygnałem rozruchu będzie zamach, dokonany na wybitną osobistość w Berlinie. W czterech punktach Hamburga mają się odbyć zebrania, których celem jest zrewoltowanie dzielnicy robotniczej, poczem teren walki ma być przeniesiony do dzielnicy burżuazyjnej. Walka z policją ma być przeprowadzona według zasad wojskowych w duchu ofenzywnym. Instrukcja zaleca przeprowadzenie jaknajwiększej ilości rewizji w domach burżuazyjnych w poszukiwaniu za ukrytą bronią. Każdy poważny nieprzyjaciel ruchu robotniczego ma być rozstrzelany, ponieważ spoczywający na cmentarzu, jak powiada instrukcja, nie stanowią niebezpieczeństwa dla proletarjatu.

A. AWERCZENKO.

Menażerja.

— Czy nie chce pan zwiedzić menażerji? — zaproponował mi jeden z moich przyjaciół.

— A czy w naszem mieście jest menażerja?

— Jest.

— Z przyjemnością. Ubóstwiam zwierzęta.

No, to trzeba robić ostrożnie i z umiarem — pouczająco przez zęby wycedził mój przyjaciel — A więc chodźmy. Właśnie o tej porze je karmią.

— Nie ulega wątpliwości, że jestem łatwowierny. Jednak nie do tego stopnia, aby nie odróżnić menażerji od zwykłej restauracji.

Miejsce zaś, dokąd zaprowadził mnie mój przyjaciel było właśnie najzwyklejszą restauracją, w której, jeśli trafiają się zwierzęta, to tylko na talerzach i to zmienione nie do poznania...

— Cóż pan sobie ze mnie kpi? — zapytałem surowo.

Przyjaciel mój uśmiechnął się pod wąsem.

— Niech się pan nie gniewa. Zapewniam pana, że to najprawdziwsza menażerja. W najgorszym razie panopticum. Co figura — to rzadki okaz zoologiczny.

— No, cóż naprzykład ciekawego widzi pan w tym rudym jegomościu w fjoletowym krawacie?

— W tym? Przecież to, prawdę powiedziawszy, jedyny człowiek na świecie, który potrafił sam podnieść się za włosy.

— Ale teraz przecie nie widać aby był w stanie podniesionym?

— Nie. Przyzwolcie się nawet opuścił. Zresztą... Wie pan, że ten człowiek potrafił trzy lata przesiedzieć w niewoli rosyjskiej?

— Cóż w tem dziwnego? Zapewne niemiec?

— Rosjanin.

— Ale służył w wojsku niemieckiem?

— W rosyjskiem.

— W takim razie rzeczywiście to jakaś dziwna historja. Rosjanin — i w niewoli rosyjskiej? Może kłamie?

— Bynajmniej. Znam tę historję doskonale. Widzi pan, jako żołnierz rosyjski dostał się na pozycję. Sam pan rozumie — chłód, czasem głód a przedewszystkiem strach, strzelanina, ataki i tym podobne przerażające rzeczy. A tu raz wysłano go na wartę. I kiedy gość znalazł się w głuchą noc sam kiedy między austrjakami a nim nie było żadnej przegrody opanował go taki lęk, że o mało nie zawył ze strachu. Tak się wylękł że rzucił karabin i pobiegł, gdzie oczy poniosą i nagle — strach! — potknął się o coś. Patrzy — zabity austrjak, już zimny. Podrapał się wojak w głowę, rozebrał austrjaka, ubrał jego mundur na siebie, podniósł karabin i twardym krokiem ruszył z powrotem — prosto do sztabu sąsiedniego pułku. Zbiegli się rosjanie schwytali go, przyprowadzili. „Tyś co za jeden?" „Słowianin. Nie chcę się bić. Chcę do niewoli. Lubię rosjan". „Brawo, zuch" Poczęstowali go wódką, odesłali na tyły, a potem wysłali gdzieś na Syberję do obozu jeńców. Trzy lata przesiedział, jak u Pana Boga za piecem.

— Hm... tak. Ciekawy okaz. A ten w kącie, kto taki? Ten ma wygląd bardzo przyzwoity.

— Jeszczeby, też impresario Batistiniego.

— A-a! Jeździł z Batistinim?

— Nie, nie jeździł.

— Jakto, przecież mówi pan, że impresarjo.

— Widzi pan... Urządzał on we wszystkich miastach koncerty Batistiniego, ale brakowało mu zawsze drobnego szczegółu: samego Batistiniego.

— Jednakże, przecież to grubo pachnie kryminałem...

— Daruje pan, za cóż? Zaręczam panu, że nigdy nie miał żadnej styczności z kodeksem karnym. Powiedzmy, przyjeżdża ten pan do jakiegoś miasta i rozlepia plakaty: „Koncert M Batistiniego". — Publiczność wali do kasy drzwiami i oknami, ale w kasie już kompletnie wszystkie bilety wysprzedane. Wszystko w rozpaczy. — Wtedy wychodzi taki dobroczyńca, on sam we własnej osobie — i szepce do ucha jednemu, drugiemu i trzeciemu: „Mam bilecik 10 złotowe ale tanie, jak po 15 w żaden sposób sprzedać nie mogę". „Mój złoty panie, niech pan sprzeda". Sprzedaje. A kiedy wszystkie bilety rozsprzedał już na boku po cenie półtora raza większej — nowy anons: „Z powodu choroby Batistiniego — koncert odwołany. Pieniądze za bilety do podjęcia w kasie". I uczciwie zwraca. Cena na bilecie 10 — masz 10 cena 20 — masz 20. Co do centa z wszystkimi się oblicza.

— A ten — wskazałem ociężałego, zarośniętego mężczyznę o tępej, zgruba ociosanej twarzy.

— Niech mu się pan przyjrzy. Zdawałoby się, że żadna subtelna myśl nie może odbić się na jego twarzy. A to tymczasem subtelny psycholog. Drugi Dostojewski.

— Któż to taki, literat?

— Przeciwnie.

— Więc kto?

— Mąż ten przechadza się po parku i szuka odpowiednich parek. Powiedzmy idzie sobie taka przytulona do siebie parka, on jej bębni półgłosem wieczne, nieśmiertelne: „Panno Olu, pani obraz nie daje mi nigdy spokoju! Dniem i nocą widzę panią przed sobą..." „Przepraszam" — rozlega się nagle z boku głos „psychologa": — Czy mogę pana na chwilę prosić?" — „Czego pan sobie życzy?" — odrywa się od słodkich słów zakochany. „Psycholog" pochyla się do jego ucha i dobitnie szepce cztery słowa. Rozumie pan? — cztery słowa!

— Jakie?

—Cztery słowa: 5 złotych albo w mordę!" i ma przytem taki kategoryczny i zdecydowany wyraz twarzy, że o trzeciem wyjściu najwidoczniej nie może być mowy. Zakochany uświadamia sobie odrazu wszystkie szanse pro i contra: zacząć skandal to znaczy dostać po mordzie w obecności ukochanej — jedna strona medalu. Zrobić przyjemny wyraz twarzy i wręczyć bez bólu pięć złotych śmiałemu psychologowi — druga strona „Z przyjemnością" — z przesadnem ugrzecznieniem odpowiada zakochany, wyjmuje z portfelu 5 złotych i wręcza je psychologowi.

— „Kto to taki" — pyta panienka, kiedy psycholog już się oddalił. „To? To pewien mój dawny przyjaciel, który znajduje się obecnie w ciężkich warunkach. Rozumie pani, on też kocha pewną kobietę, która teraz jest chora. Nie mogłem nie przyjść mu z pomocą. Wzruszył mnie do łez". — „Jakże pan dobry" — szepnęła wzruszona panienka i silniej tuli się do swego towarzysza. I wszyscy są zadowoleni. Psycholog zaś spieszy do nowej zauważonej parki i znów szeleści jego kategoryczny szept: 5 złotych, albo w mordę".

Spojrzałem na tępą twarz „psychologa". Nie ulega wątpliwości, że bił w swojem życiu bardzo wiele. Lecz i jego musiano bić niemało.

— A teraz ostatni egzemplarz — tonem dozorcy przy klatkach kontynuował mój doświadczony przyjaciel. — Właściwie jest ich nawet dwóch. Widzi pan siedzą obok siebie. Ale zanim przystąpimy do nich, niech pan wprzód rzuci okiem na ten liścik!

Przeczytałem list, który wyjął z kieszeni.

„Piszę do pana kobieta, której pan nie zna, ale która błyskawicznie do szaleństwa zakochała się w panu. Co pan ze mnie uczynił. Jestem młoda, mówią, że bardzo piękna, prześladuje mnie cały rój platonicznych wielbicieli ale na nikogo nie mogę patrzeć od chwili, kiedym ujrzała pana, moja gwiazdko! Chcę się z panem widzieć! Będę jutro w restauracji „Słoń". Niech pan zaczeka na mnie przy bufecie Cordon-Vert, którego kieliszek i ja wypiję. Cała i na zawsze pańska — Ludmiła N..."

— Szczęściarz z pana — po-

Senator Jewelowski.

Gdańsk, 29 lipca.

(Tel. wł.) Jewelowski wystosował do komisji, prowadzącej dochodzenia w sprawie jego zarzutów pod adresem senatu gdańskiego w d. 27 b. m. list, w którym podtrzymuje zarzuty swoje, zastrzegając się przed wysuwaniem w całej sprawie spraw osobistych. Akcję te podjął, jak powiada, aby nie dopuścić, by ludność gdańska, jak dotychczas była dalej oszukiwana. W dn. 31 b. m. stanie sen. Jewelowski przed komisją.

Rakowski o rokowaniach w Anglji.

Berlin 29 lipca.

(Tel. wł.) W przejeździe z Londynu do Moskwy bawił tu przez kilka godzin Rakowski. Oświadczył on, że udaje się on do Moskwy celem uzyskania autoryzacji podpisania kilku układów. Do Londynu powróci 2 sierpnia.

Traktat handlowy angielsko-sowiecki jest już gotów. Nie zakończyły się jeszcze rokowania co do długów przedwojennych i co do pożyczki, którą Anglja ma udzielić sowietom. W nieobecności Rakowskiego kieruje delegacją Joffe. Joffe prowadzi układy o udzielenie Rosji pożyczki w wysokości 70 miljonów funtów, z czego 16 miljonów zostałoby przeznaczonych na sprowadzenie surowca z Anglji, 4 zaś na odbudowę przemysłu. Rokowania początkowo natrafiały na przeszkody, ponieważ wierzyciele angielscy nie liczyli się z tem, że Rosja trwać będzie na stanowisku zasadniczem. Obecnie jednak rokowania powoli postępują naprzód.

Porozumienie Mac Donalda z Herriotem.

Londyn, 29 lipca.

(Tel. wł.). Kompromis pomiędzy Mac Donaldem a Herriotem obejmuje następujące punkty: współudział z Niemcami w konferencji, ustalenie terminu ewakuacji Ruhry, zobowiązanie Anglji co do pożyczki w myśl życzeń Francji, zabezpieczenie egzekutywy na wypadek niedotrzymania przez Niemców warunków umowy.

Z ligi narodów.

Genewa, 29 lipca.

(Tel. wł.). Wśród 31 traktatów układów i umów, złożonych w ostatnich dniach przez rząd niemiecki w sekretarjacie ligi narodów dla opublikowania i zarejestrowania, znajduje się między innymi szereg układów, które pozostają w związku z konwencją niemiecko-polską, dotyczącą G. Śląska, albo też z uregulowaniem nie załatwionych dotychczas kwestji prawnych między Polską a Niemcami z tytułu odstąpionych Polsce terytorjów w Prusach Wschodnich.

wiedziałem z zawiścią. — Jak pana kochają kobiety!

— Djabła tam kobiety!—z irytacją przerwał doświadczony. — Przesiedziałem tam, jak kto głupi, półtorej godziny, wypiłem całą butelkę i poszedłem do domu!

— Z pewnością mąż jej nie puścił — pocieszałem go.

— Jaki tam mąż, kiedy, jak potem wyjaśniłem, list napisało tych dwóch ananasów, którzy tam siedzą.

— Ale przecież to mężczyźni?! — dziwiłem się prostodusznie.

— Naturalnie. Właściciele restauracji „Słoń“. To oni w ten sposób znęcają do swej spelunki publiczność. Dowiadywali się o adresy i walili dziennie po dwadzieścia takich bilecików, nie uwzględniali ani płci, ani wieku.

— A jednak dali oni panu kilka chwil pięknego wzruszenia, kiedy pan czekał przy butelce szampana. A czemże właściwie jest prawdziwe szczęście, jak nie oczekiwaniem szczęścia?

— Jednakże niech djabli wezmą, mruknąłem pod nosem. — Siedzimy sobie tu, jak gdyby nigdy nic, a przecież oni wszyscy nie siedzą w klatkach, lecz na wolności.

Przyjaciel mój roześmiał się:

— Nic strasznego. Niekiedy można nawet wsunąć rękę między pręty i połaskotać ich za uchem.

Z rosyjskiego nie Raort.

Pogoda na dziś.

Temperatura bez zmian, dość pogodnie na wschodzie kraju, zachmurzenie na zachodzie, słabe wiatry lokalne.

Giełda.

Warszawa, 29 lipca.

WALUTY.

(Notowania w złotych).

Dolar — 5,18½
Funt — 22,78
Paryż, za 100 fr. — 26 30.
Szwajcarja, za 100 fr. 95,42
Włochy, za 100 lirów 22,45
Praga czeska, za 100 k.—15,37,
Wiedeń, za 100 tysięcy koron austrj.—7,32½.
Bony złote — 0,76.

GIEŁDA GDANSKA.

Gdańsk, 29 lipca.

(Notowania w guldenach)

Dolary — 5,72
1 złoty — 1,9.

AKCJE (w złotych.)

(Cedula giełdy warszawskiej z dn. 29.7.1924.)

Bank Kredytowy	0,75
„ Przem. Lwów	0,63
„ Zachodni	2,30
„ Dyskontowy	—
„ Przem. War.	—
„ Handl.	—
„ Zw. Ziemian	0,30
„ Zjedn. Ziem. Pol	2,00
„ Zw. Sp. Zarobk.	5,25
Borkowski	1,45
Chodorów	6,05
Czersk	0,85
Cegielski	0,78
Cukier	5,35
Cerata	0,34
Cmielów	0,75
Częstocice	3 80
Drzewo	0,95
Dźwignia	—
Elektryczność	—
Firlej	0,39
Fitzner	—
Gosłowice	2 40
Grodzisk	1,00
Hurt	—
Haberbusch	5.40
Jabłkowscy	0,20
Korek	—
Kijewski	0,32
Kabel	0,71
Klucze	0,40
Konopie	—
Lombard	—
Lenartowicz	0,23
Lilpop	0.87
Łazy	0,19
Modrzejów	7,70
Michałów	0.72
Norblin	0,73
Nobel	2,20
Orthwein	0,37
Ostrowite	2,50
Ostrowieckie	8,70
Pule	0,55
Polska Nafta	—
Parowozy	0,51
Pol. Loyd	—
Pustelnik	—
Pocisk	1,75
Pol. Przemysł Naftowy	—
Pol. Tow. Elektr.	—
Rudzki	1,95
Robn	—
Siła i Światło	0,54
Starachowice	3,55
Sole	5,40
Spiess	—
Strem	11,00
Skory	—
Syndykat	2 50
Spirytus	2,10
Unja	—
Ursus	1.50
Węgiel	5.90
Wildt	0,20
Zieleniewski	10 50
Zawiercie	33,00
Zgierz	3,50
Żyrardów	45 00
Zach. Tow.	—
Żegluga	0,26

Nowości wydawnicze

Księgarni M. Arcta.

Teatrzyk dla dzieci i młodzieży 31. Gwiazdka Michasia. Chojnika. Skarbonka. Dziewczynka na posyłki. Komedyjki Marji Buyno Arctowe. Str. 40. Cena-60

— Nr. 25 Łokietek w grotach Ojcowa. Kazimierz i Rokiczana. Obrazy historyczne (sceniczne) M. Gerson-Dąbrowskiej. Stronic 32. Cena—50.

— Nr. 26 Żacy za Batorego. Pod murami Częstochowy. Obrazy historyczne (sceniczne) M. Gerson-Dąbrowskiej. Stronic 40. Cena—40.

Komedyjki Marji Buyno-Arctowej są to komedyjki obyczajowe, przeznaczone dla dzieci do lat 12. Komedyjki historyczne M. Gerson-Dąbrowskiej przeznaczone są dla młodzieży do lat 18. Autorka, pragnąc ułatwić ich wystawienie, daje dużo wskazówek reżyserskich oraz wzory stylowych ubiorów i sposobów ich wykonania najmniejszym nakładem pracy i pieniędzy. Polecamy je gorąco młodzieży i szkołom, bo wogóle dobrych komedyjek odczuwa się dotkliwy brak.

Tokarz W. dr. Obrazy z dziejów wojska polskiego. Str. 128. Cena—1,20.

Książka znakomitego badacza dziejów wojskowości polskiej, to jest popularnie a bardzo zajmująco przedstawiona historja tych dziejów, napisana dla żołnierzy Takie przeznaczenie jest tej książki. Żołnierz polski bowiem powinien wiedzieć o: dawnem wojsku polskiem i jego wodzach, upadku wojska polskiego za Sasów i jego odrodzeniu za czasów Sejmu Wielkiego, naczelniku Kościuszce, jego wojsku i bojach, generale Dąbrowskim, legjonach polskich, wojsku polskiem, utworzonem przez Napoleona, księciu J. Poniatowskim i wojsku Księstwa Warszawskiego wojsku Król. Polskiego (1814—1830) powstaniu listopadowem i styczniowem wreszcie —o formacjach wojskowych polskich w czasie ostatniej wojny światowej O tem wszystkiem powinien wiedzieć żołnierz polski. Jak sądzicie, czy powinien też wiedzieć o tem każdy Polak? Jeżeli tak, niech każdy kupi i przeczyta tę książeczkę.

Zajmujące czytanki Nr. 329. Buyno Marja. Baśnie górskie. Dumny smerek. Duch górski. Duch burzy. Str. 32. Cena —60.

Nr. 340. Białynia Ewa. Ignacy Prądzyński, generał wojsk polskich w latach 1830—1831. Wydanie drugie. Str. 56. Cena — 80.

Nr. 389. Monar St. O rycerzu Giewoncie. Ballada. Str. 24. Cena — 40.

W „Baśniach górskich“ M. Buyno-Arctowej i w balladzie „O rycerzu Giewoncie“ St. Monara mamy wspólne dążenia autorów do popularyzacji bajecznego świata Tatr i nieśmiertelnej legendy giewontowej. Broszurka Białyni o generale Prądzyńskim przeznaczona jest dla młodzieży i dorosłych. Daje czytelnikowi życiorys szlachetnego generała na tle powstania listopadowego, uwzględniając dość obszernie ważniejsze momenty powstaniowe. Jest to jedna z wielu historyczno - popularnych prac Białyni, cieszących się dużą poczytnością z racji wybitnych zdolności popularyzacyjnych autorki.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 8 sierpnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Ząbkowicach w mieszkaniu p. Stanisława Łady dom Gibalki, jako wspólnika Ząbkow. Kamieniołomów i Zakładów Wapiennych, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację oszacowanych na 500 złotych, a należących do tegoż p. Stanisława Łady, składających się z mebli domowych na pokrycie długu na rzecz Powiat. Kasy Chorych w Sosnowcu.

666 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 4 sierpnia 1924 r. o godzinie 10 rano w kopalni węgla „Leszek“ pod Granicą należącej do p. Lucjana Janickiego, to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na 2000 złotych, a należących do tegoż p. Lucjana Janickiego, składających się: z budynku drewnianego o 4 ubikacjach z suhtem na pokrycje długu na rzecz p. Antoniego Ostrowskiego.

662 Komornik Sądowy Włoczewski.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Okręgowego w Sosnowcu rewiru 3 zamieszkały w Dąbrowie przy ul. Ulmana Nr. 2, na zasadzie art. 1030 P. C. obwieszcza, iż w dniu 5 sierpnia 1924 r. o godzinie 10 rano w Dąbrowie w kopalni węgla „Józefa“ Rzodkiewiczowej to jest w miejscu przechowania przedmiotów, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację, oszacowanych na 1400 złotych, a należących do tejże kopalni węgla „Józefa“, składających się: z 150 ton pospółki i setnej wagi automobilowej na pokrycie długu na rzecz Pow. Kasy Chorych w Sosnowcu.

663 Komornik Sądowy Włoczewski.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zamieszkały w Będzinie przy ul. Małachowskiego Nr. 36 ogłasza, że w dniu 8 Sierpnia r. b. odbędzie się sprzedaż z licytacji, a mianowicie: 1) w mieszkaniu Brachja Meitlisa w Będzinie przy ul. Sączewskiego Nr. 13 od godz. 10 rano pianina i mebli jego w ogólnym szacunku zł. 940 i 2) w kantorze tegoż Meitlisa w Sosnowcu przy ul. 3-go Maja Nr. 21 od godz. 12 w poł. biurowych mebli i maszyny do pisania, również jego własności, w ogólnym szacunku zł. 585. Bliższe szczegóły u komornika.

714 Komornik: W. Konopka.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zamieszkały w Będzinie przy ulicy Małachowskiego nr. 36 ogłasza, że w dniu 7 sierpnia r. b. od godziny 10 rano w składzie manufaktury Szlamy i Lejzora braci — Frochtcweigów w Będzinie—Stary Rynek nr. 25, odbędzie się sprzedaż z licytacji towaru łokciowego w sztukach to jest ubraniowego, na palta męskie i inne, własności tychże braci Frochtewejg, w ogólnym szacunku zł.6160. Bliższe szczegóły u komornika.

715 Komornik: W. Konopka.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu W. Konopka, zam. w Będzinie przy ul. Małachowskiego Nr. 36 ogłasza, że w dniu 6 Sierpnia r. b. od godz. 10 rano w mieszkaniu Józefa Widery w Będzinie przy ul. Przeczna Nr. 15 odbędzie się sprzedaż z licytacji pianina i mebli, własności tegoż Widery w ogólnym szacunku zł. 1360. Bliższe szczegóły u komornika.

713 Komornik: W. Konopka.

Ogłoszenie.

Do rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapisano dnia 21 lipca 1924 r. następujące firmy: Dział A.

2037. „Pierwsza Polska Fabryka Zgrzebeł i Wyrobów Tłoczonych Eugenjusz Januszewski“ w Zawierciu, ul Chmielna Nr. 8. Firma egzystuje od 1 lipca 1918 roku. Właściciel Eugenjusz Januszewski, zam. w Zawierciu, ul. Chmielna Nr. 8. Pomiędzy Eugenjuszem Januszewskim, a żoną jego Karoliną Marją z domu Szmalcer — została ustanowiona na mocy intercyzy wyłączność majątku i wspólność dorobku.

2038. „Józef Kwapiński“ — Restauracja i handel wyrobami tytuniowemi w Miechowie, Warszawska nr. 26. Firma egzystuje od r. 1896. Właściciel Józef Kwapiński, zam. w Miechowie.

2039. „Józefa Grzesikowska“ — sprzedaż towarów galanteryjnych w Miechowie. Firma egzystuje od r. 1918. Właściciel Józefa Grzesikowska, zam. w Miechowie.

712. „I. Proskurowski i S-ka“. Wykreślono Altera Proskurowskiego i wpis określający stosunki prawne wspólników.

1968. Wykreślono firmę „Bank, Przechacki i Klajman — spółka firmowa“.

190. Dział B. „Biuro Budowlane Barok — spółka z ogran. odpowiedzialnością“ z siedzibą w Sosnowcu, ul. Niska nr. 4. Spółka ma na celu prowadzenie przedsiębiorstwa budowlanego. Działalność rozpoczęła dnia 4 czerwca 1924 roku. Wspólnicy: 1) Cezary Uthke, Sosnowiec, Orla nr. 8; 2) Jan Uthke, Sosnowiec, Orla nr. 8; 3) Stanisław Krynicki, Sosnowiec, Wronia nr. 4; 4) Feliks Siłuszek, Sosnowiec, Dzika 4, 5) Józef Kubicki, Sosnowiec, Wiejska nr 17; 6) Michał Puszczewicz, Sosnowiec, Dzika nr. 4; 7) Józef Walecki; Sosnowiec, Nowa nr. 8; 8) Juljan Zarzecki, Sosnowiec, Niska 4, 9) Marjan Woitvński, Sosnowiec, Staszyca nr. 28. Kapitał zakładowy wynosi 2250 złotych i dzieli się na 45 udziałów po 50 złotych każdy udział. Każdy wspólnik posiada 5 udziałów. Połowa kapitału zakładowego w sumie 1125 złotych została wpłaconą do kasy spółki gotówką. Pozostałe 1125 złotych winny być wpłacone do dnia 31 grudnia 1924 r. Zarząd spółki stanowią: Cezary Uthke, Feliks Siłuszek i Stanisław Krynicki. Weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, umowy, kontrakty i pełnomocnictwa winny być podpisywane przez dwóch członków zarządu. Każdy członek zarządu ma prawo samodzielnie podpisywać zwykłą korespondencję, nie zawierającą zobowiązań pieniężnych, inkasować należności, otrzymywać przesyłki, pieniądze z przekazów, wysyłać i otrzymywać towary, ładunki. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Akt spółki zeznany został dnia 4 czerwca 1924 r. przed not. Jasińskim w Sosnowcu za nr. 547. Czas trwania nieograniczony.

148. „Zakłady Modelarsko-Stolarskie Model — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“ w Sosnowcu. Wykreślono Artura Michla i Stefana Kwapienia. Dokonano nowego wpisu treści następującej: Wspólnik Konstanty Strzelecki. Konstanty Strzelecki posiada 7 udziałów, Teofil Swierczyński 21 udziałów. Zmiany nastąpiły na mocy aktów, zeznanych przed notarjuszem Jasińskim w Sosnowcu dnia 13 grudnia 1923 r. za nr. 3989 i dnia 1 maja 1924 r. za nr. 429.

Do Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu do Dz. A. T. III — zapisano dnia 24 lipca 1924 r. następujące firmy:

2040. „Nuta Natanson“ — sprzedaż towarów łokciowych w Proszowicach. Firma egzystuje od r. 1890. Właściciel Nuta Natanson, zam. w Proszowicach.

2041. „Symcha Abramczyk“ — skup i sprzedaż zboża w Książu Wielkim. Firma egzystuje od r. 1901. Właściciel Symcha Abramczyk, zam. w Książu Wielkim.

2042. „Izrael Luft“ — sprzedaż towarów łokciowych w Książu Wielkim. Firma egzystuje od r. 1912. Właściciel Izrael Luft, zam. w Książu Wielkim.

2043. „Marja Mokrzycka“ — fabryka wódek i likierów w Miechowie, Rynek nr. 11. Firma egzystuje od r. 1922. Właściciel Marja Mokrzycka, zam. w Miechowie. Prokurentem firmy jest Abram Sercarz.

2044. „Bendyt Lancman“ — sklep galanteryjny w Sławkowie. Firma egzystuje od r. 1924. Właściciel Bendyt Lancman, zam. w Sławkowie.

2045. „Hejnoch Wandersman“ — sprzedaż towarów łokciowych w Książu Wielkim. Właściciel Hejnoch Wandersman, zam. w Książu Wielkim.

2046. „Szmul Nijaki“ — sprzedaż towarów łokciowych w Proszowicach. Firma egzystuje od r. 1920. Właściciel Szmul Nijaki, zam. w Proszowicach.

2047 „Motel Koplowicz“ — sprzedaż towarów łokciowych w Książu Wielkim. Firma egzystuje od r. 1887. Właściciel Motel Koplowicz, zam. w Książu Wielkim.

2048 „Szmul Sznajman“ — handel wyrobami tytuniowemi i gilzami w Będzinie, Kołłątaja nr. 47. Firma egzystuje od r. 1923. Właściciel Szmul Sznajman, zam. w Będzinie, ul. Małachowskiego nr. 52. Udzielono samodzielnej prokury Jakóbowi Moszkowi i Tobjaszowi Szlemowi Sznajmanom.

2049. Spółka firmowa „Szlama Jaskiel i Szlama Moszek Abramczyk“ — handel zbożem w Książu Wielkim. Firma egzystuje od 1 stycznia 1924 r. Wspólnicy: 1) Szlama Jaskiel, Książ Wielki, 2) Szlama Moszek Abramczyk, Książ Wielki. Spółka firmowa. Zarządzać interesami spółki ma prawo każdy wspólnik samodzielnie, Dział B.

141. „Kopalnia Węgla Kamiennego „Maciej“ — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Dąbrowie. Przedsiębiorstwo niniejsze znajduje się w stanie likwidacji. Na likwidatorów przedsiębiorstwa zostali wybrani Piotr Urbańczyk, Stanisław Urbańczyk i Marja Urbańczyk.

Dnia 26 lipca 1924 r.

76. „Dom Komisowo-Handlowy B. Karczewski, Fr. Nowara i S-ka“ — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością“. Na miejsce Franciszka Nowary wybrano do zarządu Wandę Dankowską.

2050. „Sara Sercarz“ — restauracja w Miechowie. Firma egzystuje od r. 1910. Właścicielka Sara Sercarz, zamieszkała w Miechowie.

2051. „Helena Czerkawska“ — Hurtownia Tytuniowa w Miechowie, ul. Sienkiewicza nr. 7. Firma egzystuje od r. 1916. Właściciel Helena Czerkawska, zam. w Miechowie.

156. „Huta Szklana „Swoboda“ — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Wykreślono Marjana Langa, Wawrzyńca Mikę, Franciszka Zajdlicza i Stanisława Rusznicę. Dokonano wpisu treści następującej: Aniela Białkowska posiada 18 udziałów, Edward Białkoski 3 udziały i Jan Czekaj 3 udziały. Zarząd spółki stanowią: Aniela Białkowska, Edward Białkowski i Jan Czekaj. Weksle, przekazy, czeki i inne zobowiązania pieniężne, umowy, kontrakty i pełnomocnictwa winny być podpisywane przez 2-ch członków zarządu. Każdy członek zarządu ma prawo samodzielnie podpisywać bieżącą korespondencję, otrzymywać wszelkie przesyłki, pieniądze z przekazów, towary i ładunki. Zmiany nastąpiły na mocy aktu, zeznanego przed notarjuszem Jasińskim dnia 19 lipca 1924 r. za nr. 723.

1976 Wykreślono firmę „Handel ubraniami gotowemi Wajsalc i Klajman“ — spółka firmowa.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.
5 groszy za wyraz.

Sprzedam sukcesję z zabudowań, łąk i gruntu w Milowicach z osady po Wincentym Kubasiku z nr. 12 i 13. Wiadomość: Czeladź, ul. Rzeczna nr. 20. Konstancja Bubel. 652-1

Jedyny polski sklep w Sosnowcu. Mam na składzie: harmonje stolikowe, chromatyczne 24 basy, potonowe 12 i 8 basowe, gitary, mandoliny, skrzypce, bałabajki, futerały, smyczki, organki, struny i wszelkie przybory do instrumentów muzycznych. Sosnowiec, Kościelna 8, J. Kopeć 653-3

Do sprzedania motor naftowy, lub ropowy o sile od 4 do 6 koni. Sosnowiec, Środula ul. Matejki 4, Andrzej Kuchna. Tamże potrzebni stolarze na roboty meblowe i budowlane. 67 -3

Powóz do sprzedania, średniego rozmiaru na gumach, albo zamienię na stary pojazd. Wiad.: Ksawera 14 domu Tow. Franc.-Włosk., Hetmańczyk Marjan. 677 5

Sprzedam otomanę, kanapę kozetkę. Sosnowiec, Kołłątaja 10, oficyna II-gie piętro. 703

Sprzedam kontra-bass, 3 skrzypiec, 3 flety, 2 klarnety. Sosnowiec Małachowskiego 16. Moszkowicz. 716-2

Skrzypce dobre, stare, pianino sprzedam. Będzin. Potocka 3, m. 19. 712

Maszyna cylindrowa szewska do sprzedania. Sosnowiec, Florjańska 23, Adamiecki. 691-3

Okazja! Kilkadziesiąt forem do czekolady i kilka tysięcy etykiet tanio sprzedam. Wiadomość: „Iskra“ Sosnowiec. 688-2

Sprzedam maszynę ręczną do szycia. Wiadomość: Sosnowiec, Mariacka 12 — Wasilewska. 693

Do sprzedania nowy warsztat stolarski. Sosnowiec, Tabelna 29, m. 3. 692

Do sprzedania różne meble. Sosnowiec Piłsudskiego 122, Bukowska. 694-2

Pokój sypialny (jasny dąb), stołowy pokój (czarny dąb) etc. do sprzedania, także poszczególnie. Obejrzeć można: Sosnowiec ul. 3 go Maja 9, w podwórzu, między 9-tą rano a 3-cią po poł. 682-2

Plac 47 prętów na dwie ulice, przy dworcu kolejowym w Zawierciu, sprzedam lub zamienię w Sosnowcu, albo Będzinie. Wiadomość w „Iskrze“. 685

Posady i prace.
Zaofiarowane 5 groszy za wyraz.

Potrzebni stolarze budowlani. Wiadomość w portjerni Huta Katarzyna w Sosnowcu. 680-1

Potrzebny subjekt fryzjerski od zaraz. Ul. Dęblińska, Kuczmierczyk. 684

Zarząd Straży Ogniowej Ochotniczej poszukuje fachowego kapelmistrza. Pożądane świadectwa. Wiadomość w remizie Straży. 775-3

Poszukiwane 3 grosze za wyraz.

Młoda inteligentna panienka po ukończeniu Kursów Handlowych z ładnym charakterem pisma poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej, chętnie na wyjazd. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 710

Lokale.
5 groszy za wyraz

Poszukuję lokalu sklepowego w śródmieściu Dąbrowy. Wiadomość „Iskra“ Dąbrowa. 695-2

Różne.
5 groszy za wyraz.

Robię manikir. Sosnowiec, Dęblińska 13, oficyna III p. 691-1

Przyjmuję do haftowania. Sosnowiec, Dęblińska 13, oficyna III p. 592-1

Gry na skrzypcach udzielam. Wiadomość księgarnia „Polonja“ w. Siewu. 707-3

Zagubiono patent akcyzowy na sprzedaż piwa w bufecie kolejowym st. Dąbrowa, na imię Marji Kopkewej, wydany w Częstochowie. 704-2

Dnia 26 b. m. przybłąkał się pies szpic, czarny z białem. Odebrać można za zwrotem kosztów: Sosnowiec-Konstantynów, Kamienna 6, A. Zemla. 689

Student uniwersytetu, rutynowany korepetytor udziela lekcji. Adres: Czysta 9, II p. front, od 9—12 i od 2—6. 696-2

Dnia 27 b. m. przybłąkała się suka wyżlica, maści kasztanowatej z obciętym ogonem. Jest do odebrania za zwrotem kosztów. Sosnowiec, Grochowa 7, Plonka. 686

Uczniowski Komitet Kolonji Wakacyjnych zawiadamia Sz. P. abonentów loterji fantowej, że w gmachu gimnazjum w Dąbrowie są do odebrania rozlosowane w dniu 5 lipca b. r., ogłoszone „Iskra“ 152, fanty Nr. 434, 477, 860, najpóźniej do 31 b. m. włącznie. Po upływie powyższego terminu nieodebrane fanty przechodzą na własność wyżej tytułowanego Komitetu. 687

Zgubione dokumenty.
4 grosze za wyraz.

Jagiełło Władysław zgubił portfel, książkę wojskową wyd. przez PKU Sosnowiec, oraz kartę mobilizacji wydaną przez gm. Zagórze. 634-1

Unieważnia się kartę powołania wydaną przez PKU Będzin na imię Józefa Weltka. 635-1

Skrzydlewski Aleksander zgubił książeczkę kasy chorych, wyd. przez kop. „Paryż“. 637-1

Zaginęły dokumenty: świadectwo szkolne, lekarskie i urodzenia na imię Wład. Pawelec. 676-2

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez PKU Kielce i wyciąg z ksiąg ludności, wyd. przez gm. Beisce na imię Wojciech Wojkiewicz. 678-2

Windhaim Lemen zgubił książkę wojskową, wyd. przez PKU Będzin, kartę demobilizacji, wyd. przez Magistrat Będzina i dowód osobisty, wyd. przez Magistrat Będzina. 679-1

Zaginęła Błażejowi Molenda książeczka, wydana przez kasę chorych. 651-2

Szyjut Feliks zgubił książkę wojskową, wydaną przez Komendę Uzupełniającą w Będzinie 708-3

Duszek Romuald zgubił legitymację urzędniczą Nr. 244, wyd. przez Prezesa Sądu Okręgowego w Sosnowcu. 709

Zaginęła książeczka wojskowa wydana przez PKU Sosnowiec kat. „D“ na imię star.szereg. Wacława Palucha oraz tymczasowy dowód osobisty wydany przez gminę Poręba. 705-3

Bardziński Antoni zgubił książkę kasy chorych. Skrzelewski Józef książkę chlebową wydaną na kopalni „Renard“. 806

Nabagło Józefowi zaginęła książeczka kasy chorych. 701

Zmarzły Jan zgubił dokumenty wojskowe, wydane przez PKU w Sosnowcu. 697-3

Zaginęła karta demobilizacyjna w miesiącu maju 1924, przez PKU w Krakowie na nazwisko Kazimierz Gera w Granicy. 690-3

Redaktor W. Monsiorski. Wydawca: T-wo Akc. Druk. Wydawnicze „Kurjer Zachodni“ S. A. Dęblińska Nr. 1.